Orlando dla osób niebinarnych. To już nie jest uprzywilejowany arystokrata

KULTURA 23.06.2022, 13:00

Magdalena Dubrowska

Katarzyna Kozyra i Agnieszka Błońska, twórczynie spektaklu 'Orlando' w Teatrze Powszechnym w Warszawie. (Fot. Mateusz Skwarczek / Agencja Wyborcza.pl)

2

KATARZYNA KOZYRA
LGBT+
ORLANDO
PRIDE MONTH
QUEER

- W zespole są aktorki i aktorzy z Powszechnego, ale też osoby określające się jako niebinarne, transpłciowe czy nieheteronormatywne. To miejsce wspólnej wypowiedzi - mówią Agnieszka Błońska i Katarzyna Kozyra, twórczynie spektaklu "Orlando.Biografie".

Temat queerowości, niebinarności czy transpłciowości coraz częściej pojawia się w polskim teatrze . "Mieszkanie na Uranie" Michała Borczucha według tekstów transpłciowego filozofa Paula B. Preciado w Nowym Teatrze w Warszawie czy "Spartakus" Jakuba Skrzywanka w Teatrze Współczesnym w Szczecinie, podczas którego udziela się fikcyjnych ślubów parom jednopłciowym, to tylko niektóre przykłady nowych przedstawień z tego sezonu.

W sobotę, 25 czerwca w warszawskim Teatrze Powszechnym odbędzie się premiera spektaklu "Orlando. Biografie" według słynnej powieści Virginii Woolf z 1928 roku oraz filmu Sally Potter z 1992 roku z Tildą Swinton w roli Orlando.

REKLAMA

AD

Stand for peace in Ukraine

Donate to save the life of millions and stand for the world democracy

REKLAMA

AD

Stand for peace in Ukraine

Donate to save the life of millions and stand for the world democracy

Tekst słynnej pisarki, która zadedykowała go swojej kochance Vicie Sackville-West , stał się w tym spektaklu punktem wyjścia do rozważań o kategorii płci i tożsamości we współczesnym świecie z perspektywy osób niebinarnych. Reżyserka Agnieszka Błońska zaprosiła do współpracy niebinarne i transpłciowe osoby związane z artystyczną sceną queer, które nie tylko grają w przedstawieniu, ale także współtworzyły scenariusz. Autorką scenografii i kostiumów jest Katarzyna Kozyra , artystka, która już w 1999 r. na Biennale w Wenecji pracą "Łaźnia męska" zakwestionowała tradycyjne podziały na dwie płcie.

Rozmowa z Agnieszką Błońską i Katarzyną Kozyrą

Magdalena Dubrowska: Wybieracie się na Paradę Równości?

Agnieszka Błońska: To dzień naszej premiery. Jeżeli tylko wszystko będzie dobrze szło ze spektaklem, to najpierw idę na Paradę Równości, a potem przychodzę do teatru i paraduję dalej.

Katarzyna Kozyra: Ja podobnie.

Pytam o to, bo trwa Pride Month, a Orlando jest ważnym elementem kultury queer. Dla mnie, i myślę, że dla wielu osób, jest to dzieło kultowe. Też tak macie?

KK: Dla mnie jest kultowe. Ja dzięki „Orlando" przenoszę się w czasie. Choć to moje wspomnienie książki jest zachwiane filmem Sally Potter, który jest już bardzo współczesny. Trudno mi oddzielić od siebie te obrazy. Jak myślę o Orlando, to widzę Tildę Swinton na motocyklu zamiast na koniu.

AB: Historycznie i społecznie to bardzo ważny tekst, jest rewolucyjny, wykraczający poza ducha swojej epoki, utopijny, wizyjny, burzący społeczno-polityczny układ między płciami, ale są tam elementy, które mogą budzić wątpliwości czy pytania. Z jednej strony baśniowość Orlanda jest urzekająca, fantastyczna, otwierająca wyobraźnię, z drugiej jest ogromnie upraszczająca, jeśli chodzi o doświadczenie tożsamości i zmiany. Orlando to uprzywilejowany arystokrata, któremu wszystko się przytrafia, a w spektaklu zależy nam na rozmowie o emancypacji, sprawczości i przejmowaniu przestrzeni. To zderzenie biernego baśniowego Orlando i realnych osób występujących w spektaklu jest bardzo inspirujące.

Mówisz o osobach z artystycznej sceny queer, które zaprosiłaś do współpracy. Filmowcu Anu Czerwińskim, DJ-u Pepe Le Puke i DJ Wyrodnej, performerce Filipce Rutkowskiej i Andrzeju Szwanie, którego sceniczne wcielenie - Lulla La Polaca - nazywane jest najstarszą polską drag queen. Na czym będzie polegał ich udział?

AB: Na graniu. Stworzyliśmy zespół aktorski z aktorek/aktorów z Teatru Powszechnego oraz zaproszonych artystek/arystów określających się jako osoby niebinarne, transpłciowe czy nieheteronormatywne. Obecność wszystkich polega na współtworzeniu spektaklu, performowaniu, pisaniu tekstów, dzieleniu się swoimi doświadczeniami, swoją perspektywą, na konsultacjach dramaturgicznych, tworzeniu setu didżejskiego i materiału video. To jest miejsce wspólnej wypowiedzi, przestrzeń emancypacji, zagarnięcia teatru. Wiele się uczę od osób zaangażowanych w te pracę, często wyrzucają mnie ze schematycznego myślenia.

REKLAMA

Krystian Lupa: Zmiana już się zaczęła, ale wojna w Ukrainie ten proces zdeformuje i opóźni

ZAPISZ NA PÓŹNIEJ

Na przykład?

AB: Filipka Rutkowska zwróciła uwagę na to, że przecież to nie jest tak, że Orlando był mężczyzną i stał się kobietą, tylko że jako kobieta niesie ze sobą wspomnienie doświadczenia męskiego i że to jest właśnie doświadczenie niebinarności. Długo dyskutowaliśmy też o tym, co tekst Woolf z 1928 r. wnosi do świata tu i teraz, w którym zaszły ogromne zmiany. Jak z nim pracować, żeby nie stał się tylko wykładnią czy historycznym artefaktem.

A jak w ogóle dotarłaś do queerowych artystx?

AB: Przyjaźnię się z grupą osób, z których część definiuję się jako osoby queerowe. Mniej więcej rok temu zaczęłam z nimi rozmawiać o pracy nad tym spektaklu, zależało mi na ich ekspertyzie i doradzeniu, z kim pracować. Tak pojawiła się Lulla La Polaca, najstarsza drag queen w Europie, bardzo ważna postać polskiego queerstory. Anu Czerwiński , którego zaprosiłam jako twórcę video, sam zapytał, czy mógłby też zagrać. Podobnie było z Pepe Le Puke, którego wraz z Karoliną Kędziorą vel Wyrodną zaprosiłam do ułożenia setu didżejskiego. W rozmowach pojawiła się performerka Filipka Rutkowska. Wiele/u z tych artystx znało się wcześniej, co wydało mi się ważne w stworzeniu silnego zespołu w stosunkowo krótkim czasie.

Scenografię i kostiumy współtworzy Katarzyna Kozyra. Od razu przypomniała mi się "Łaźnia męska".

KK: A cykl "In Art Dreams Come True"?

Oczywiście też! W tych performance'ach żonglowałaś pojęciem płci i ról płciowych, stawałaś się drag queen, współpracowałaś z Glorią Viagrą.

AB: Prace Katarzyny Kozyry i tematy, które podejmuje od dawna, jeszcze w czasach, kiedy nie były popularne, tak bardzo wiążą się z rozmową o tożsamości, cielesności i płciowości, że zaproszenie jej do tej pracy wydawało się wręcz oczywiste.

Miesiąc Dumy, tęczowe święto. Młode pokolenie odmawia już życia w strachu

ZAPISZ NA PÓŹNIEJ

KK: A ja się od razu zgodziłam właśnie ze względu na to, że to "Orlando".

Po raz pierwszy robisz scenografię do spektaklu?

KK: Wcześniej robiłam teatralne performance'y, ale scenografię do czyjegoś spektaklu robię po raz pierwszy. I świetnie się przy tym bawię. Spektakl jest o ciele, o transgresjach, nienormatywności. Pomyślałam, żeby poustawiać na scenie obiekty, które są fragmentami słynnych rzeźb, na przykład rękę "Myśliciela" Rodina, nogę "Kroczącego", penis "Dawida" Michała Anioła, ale i głowy lalek, np. Kena. Trochę jak pudełko z zabawkami, którym niegrzeczne dziecko pourywało kończyny.

REKLAMA

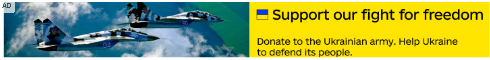

AD

Support our fight for freedom

Donate to the Ukrainian army. Help Ukraine to defend its people.

Są to cielesne przedstawienia, które nam siedzą w głowach jak klisze i oddziałują na nas, towarzyszą nam przez epoki. Z tych różnych części ciała można by złożyć patchworkową osobę.

Obiekty stoją na scenie obrotowej, na tylną ścianę będzie rzucany obraz z kamery filmującej część sceny niewidoczną z publiczności, żeby ludzie jak bogowie mogli oglądać to, co zazwyczaj jest dla nich niedostępne.

Te artefakty są olbrzymie, bo mają przeszkadzać prawdziwym ludziom - aktorom i aktorkom. Dokładnie tak samo jak sztuczne wyobrażenia.

Wrócę jeszcze do „Łaźni męskiej", którą pokazałaś w polskim pawilonie na Biennale Sztuki w Wenecji w 1999 r. To było coś, co wyprzedziło czas o 20 lat w Polsce. Ciekawa jestem, na ile świadomie grałaś z tą niebinarnością.

KK: To nie był manifest. Przyświecała mi taka myśl, że jeżeli weszłam do łaźni damskiej, to dlaczego miałabym nie wejść do łaźni męskiej.

REKLAMA

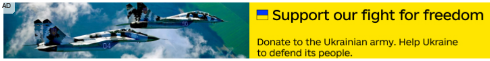

AD

Support our fight for freedom

Donate to the Ukrainian army. Help Ukraine to defend its people.

AB: Takie myślenie wykracza poza binarność, kwestionuje podziały.

Skojarzyło mi się to z Virginią Woolf i "performance'em" czy przekrętem, w którym brała kiedyś udział wraz grupą przyjaciół. Udawali delegację z Etiopii na okręcie Królewskiej Marynarki Wojennej, a pisarka weszła tam w przebraniu abisyńskiego księcia, z doklejoną brodą.

AB: Wspaniałe połączenie. Kasia Kozyra i Virginia Woolf.

Na tamtym Biennale w Wenecji dostałaś honorową nagrodę, tymczasem polska prawica się burzyła, że "Polskę reprezentuje kobieta z doczepionym penisem".

KK: Polskie myślenie jest często takie, że to my się znamy najlepiej, a reszta nie ma o niczym pojęcia.

A co myślicie o tym, co teraz się dzieje w instytucjach sztuki? Mówię o obsadzaniu przez ministra kultury dyrektorskich stanowisk osobami niekompetentnymi, ale o określonych poglądach.

AB. Ja myślę, że wszystkie reżimy i systemy wykorzystują kulturę jako narzędzie kontroli.

KK: Ale ciekawe, że dopiero PiS na to wpadł. Cała reszta olewała kulturę i dopiero PiS zauważył, jak potężne jest to narzędzie. Ale oczywiście jest to masakra. Ordo Iuris w Zachęcie - kto to widział!

Jagoda Szelc: Wszyscy jesteśmy "niewinnymi winowajcami". Wystarczy mała rzecz, żeby nas odpalić

ZAPISZ NA PÓŹNIEJ

Za to widać opór i niezgodę wśród artystów, także teatralnych.

AB. To jest fantastyczne, że ludzie się nie poddają. Mimo presji finansowej, ograniczonych środków, zmian na kierowniczych stanowiskach i odbieranych przestrzeni część środowiska teatralnego twardo robi swoje.

W teatrze mamy teraz wybuch queerowości. "Mieszkanie na Uranie" w Nowym Teatrze, „Tom na wsi" w TR Warszawa, „Spartakus" w Teatrze Współczesnym w Szczecinie, podczas którego nawet udziela się "ślubów" parom jednopłciowym. A w Krakowie Katarzyna Minkowska też pracuje nad spektaklem według "Orlando". Czy to jest symptomatyczne?

AB: Tak. O queerowości teraz się mówi i myśli, pojawia się w mediach, filmach, serialach. To ważny temat, szczególnie w Polsce.

Nasz "Orlando" jest częścią swoistej "trylogii diabelskiej", którą zaplanowałyśmy z dramaturżką Joanną Wichowską. Zaczęłyśmy od "Mefisto" w 2017 roku. Drugim spektaklem były "Diabły" , w którym podejmowałyśmy temat kobiecego ciała, kobiecej seksualności i przyjemności skolonizowanych przez Kościół katolicki. Punktem wyjścia do tej pracy było opowiadanie Iwaszkiewicza "Matka Joanna od Aniołów" i co ciekawe, wtedy też w tym samym czasie powstawały trzy "Matki Joanny od Aniołów". Z "Orlando" w jakimś sensie odeszłyśmy od diabelskości, chociaż można by z tym dyskutować. Przesunęłyśmy środek ciężkości w stronę rozmowy o patriarchacie, heteronormatywności, binarności, tożsamości i normie. Joanna Wichowska zmarła w lutym tego roku. Spektakl "Orlando. Biografie" jest jej dedykowany. Ale jest też dedykowany wszystkim osobom, które przyjdą go zobaczyć.

"Orlando. Biografie"

Reżyseria: Agnieszka Błońska, dramaturgia: Olga Byrska, scenografia i kostiumy: Katarzyna Kozyra, Arek Ślesiński, wideo: Anu Czerwiński, DJ set: Karolina Kędziora vel Wyrodna, Pepe Le Puke, reżyseria światła: Artur Sienicki, asystentka reżyserki: Krysia Bednarek. Występują: Klara Bielawka, Arkadiusz Brykalski, Anu Czerwiński, Katarzyna Kozyra, Pepe Le Puke, Lulla La Polaca – Andrzej Szwan, Maria Robaszkiewicz, Filipka Rutkowska. Premiera 25 czerwca, godz. 19, Teatr Powszechny, ul. Zamoyskiego 20, Warszawa. Kolejne spektakle: 26, 28, 29 i 30 czerwca.

***

Mocna dawka kultury: o filmach, serialach, książkach, sztukach teatralnych i koncertach. Zapisz się na newsletter kulturalny i szukaj inspiracji na czas wolny.

Magdalena Dubrowska

Dziennikarka działu kultura "Wyborczej". Pisze o teatrze, literaturze, sztuce współczesnej i miejskiej kulturze. Interesuje się feminizmem oraz kulturą i teorią queer. Współtwórczyni takich zespołów jak Nanga czy Gang